

*Three Men in a Boat*

# Trzej ludzie w jednej łodzi



Jerome K. Jerome

WYDANIE  
DWUJĘZYCZNE

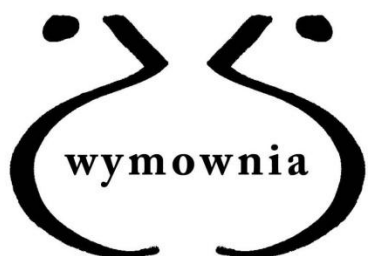
**Jerome K. Jerome**

*Three Men in a Boat*

*(To Say Nothing of the Dog)*

\*

*Trzej ludzie w jednej łodzi*



[www.wymownia.pl](http://www.wymownia.pl)

**WYDAWNICTWO**

**BIURO TŁUMACZEŃ**

**CENTRUM EDUKACJI**

Polska wersja językowa w tłumaczeniu anonimowego tłumacza (rok 1922)

Ilustracja: 12019, Pixabay

ISBN 978-83-947469-5-7

Wydawnictwo Wymownia, 2017

# *Trzej ludzie w jednej łodzi*

## I.

Było nas czworo — Jerzy i William Samuel Harris i ja sam, i Montmorency (Montmorency — pies). Siedzieliśmy w moim pokoju, paląc i rozmawiając o tem, jak marni jesteśmy, marni z lekarskiego punktu widzenia chcę powiedzieć, naturalnie.

Wszyscy czuliśmy się nędznie, i zaczynaliśmy się tem bardzo denerwować. Harris powiedział, iż czuje, że taki niezwykle paroksyzm zawrotu głowy nadchodzi go czasami, że zaledwie wie co robi, i wtedy Jerzy powiedział, że on miewa paroksyzmy zawrotu głowy również i zaledwie wie co on robi.

Co do mnie, wątroba moja była nie w porządku. Wiedziałem, że to moja wątroba była nie w porządku, ponieważ właśnie czytałem prospekt patentowanych pigułek przeciw cierpieniom wątroby, w którym były wyszczególnione symptomy, z których człowiek mógł wywnioskować (powiedzieć) kiedy jego wątroba była nie w porządku. Miałem je wszystkie. Jest to bardzo niezwykła rzecz, ale nigdy nie czytałem patentowanego medycznego ogłoszenia, nie będąc doprowadzony do wniosku, iż cierpię na tę właśnie chorobę i przytem w jej najzjadliwszej postaci. Diagnoza w każdym wypadku zdaje się odpowiadać

dokładnie wszystkim objawom, które ja kiedykolwiek odczuwałem.

Pamiętam, iż poszedłem do Brytyjskiego Muzeum pewnego dnia, aby przeczytać rozprawę o pewnej drobnej dolegliwości, która mi dokuczała, — letnia (sienna) astma było to, zdaje mi się. Zdobyłem książkę i przeczytałem wszystko co było, potem w chwili roztargnienia leniwo przewracałem karty, i zacząłem od niechcienia studjować choroby w ogólności.

Zapomniałem jaka była pierwsza choroba, w której się pogrążyłem — jakieś straszne, niszczące cierpienie (plaga). Wiem — i zanim przejrzałem do połowy spis „ostrzegających symptomatów“, stało się jasne dla mnie, że naprawdę nabawiłem się go.

Siedziałem przez chwilę, zmrożony lękiem; a następnie w nieuważce rozpaczy, przewróciłem znowu stronicę.

Doszedłem do gorączki tyfusowej — przeczytałem symptomy — odkryłem, że mam gorączkę tyfusową, że musiałem ją mieć od miesięcy nie wiedząc o tem — zechciałem

dowiedzieć się, czego się jeszcze nabawiłem; otworzyłem (zagięłem) taniec Ś-tego Wita — znalazłem, jak tego oczekiwałem, że miałem go również — począłem interesować się swoimi stanem, postanowiłem zbadać go do dna i tak zacząłem w alfabetycznym porządku — przeczytałem o febrze i dowiedziałem się, że cierpiałem na to, i że ostry stan nastąpi za dwa tygodnie.

Chorobę Bright'a, z ulgą to stwierdziłem, miałem jedynie w słabej formie, i o ile to dotyczyło tego, mogę żyć lata. Cholerę miałem, z ciężkimi komplikacjami; a z dyfterytem zdawało się, że się urodziłem.

Przebrnąłem sumiennie przez trzydzieści sześć liter, i jedyną chorobą o której mogłem stwierdzić, że jej nie miałem, był wysiłek w kolanie (housemaid's knee — kolano służącej).

Było mi przykro z tego powodu z początku; zdawało się to być pewnego rodzaju lekceważeniem. Dlaczego nie miałem wysiłku w kolanie? Dlaczego ta wstrętna wstrzemięźliwość? Po chwili jednak mniej zachłanne uczucia przemogły. Rozważyłem, iż posiadam każdą inną chorobę znaną farmakologii, i stałem się mniej egoistycznym i postanowiłem obejść się bez wysiłku w kolanie.

Podagra, w swojej najbardziej złośliwej formie zdaje się chwyciła mnie bez mojej wiedzy, a na zaburzenia widocznie cierpiałem od lat chłopięcych. Nie było więcej chorób po zaburzeniach (zymosis — z — ostatnia litera alfabetu), a więc wywnioskowałem, że nic więcej mi już nie dolega.

Siedziałem i rozważałem. Myślałem, jak ciekawym okazem muszę być z lekarskiego punktu widzenia, jakim nabytkiem mógłbym być dla wykładów! Studenci nie potrzebowaliby „obchodzić szpitali“, gdy by mnie mieli. Byłem szpitalem sam w sobie. Wszystko co musieliby robić — to chodzić dookoła mnie, i potem, otrzymać swoje dyplomy.

Następnie zastanowiłem się jak długo pozostawało mi żyć. Usiłowałem zbadać siebie. Szukałem pulsu. Z początku nie mogłem wogóle znaleźć pulsu. Następnie, zupełnie znienacka, zdawał się zaczynać. Wyjąłem zegarek i liczyłem go. Określiłem go na sto czterdzieści siedem na minutę.

Próbowałem wymacać serce. Nie mogłem wyczuć serca. Przestało bić. Od tego czasu przyszedłem do wniosku, że

musiało być tam przez cały czas i musiało bić, ale ja nie mogę odpowiadać za to.

Wymacałem siebie całego z przodu, poczynawszy od tego co nazywam stanem, aż do głowy i